

Jerzy Markowski

MOIM ZDANIEM

### Profesorskie kopalnie

Kilka dni temu w Głównym Instytucie Górnictwa otwarto Izbę Pamięci poświęconą profesorowi Bolesławowi Krupińskiemu. Otwarcie poprzedziły wyjątkowe w swej wartości, treści i formie wystąpienia Profesora Andrzeja Lisowskiego oraz Profesora Bronisława Barchańskiego. Obaj byli studentami Profesora Krupińskiego, Ich wspomnienia były pełnymi dumy i podziwu refleksjami osób o wyjątkowym dorobku i autorytecie w polskiej nauce, a zwłaszcza w górnictwie. Odrębna, bo typowo biograficzna, była prezentacja drogi życiowej prof. Krupińskiego, jakiej dokonał prof. Józef Dubiński - Członek Rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk. Jednak inspiracja całości pochodziła od gospodarza uroczystości, Dyrektora Naczelnego GIG prof. Stanisława Pruska, który chciał, potrafił i poniekąd miał odwagę tę uroczystość zorganizować, za co mu chwała!

O Profesorze Krupińskim można pisać całe tomy, ale ja zwrócę uwagę na to, co łączyło Profesora Krupińskiego z Profesorem Czeczott'em i Profesorem Budrykiem, bo ten Ich związek jest symboliczny. Wszyscy trzej profesorowie byli postaciami tak znaczącymi dla polskiego górnictwa, że ich nazwiskami nazwano trzy kopalnie. Kopalnia "Czeczott" w Miedźnej, Kopalnia "Krupiński" w Suszcu oraz Kopalnia "Budryk" w Ornontowicach. Istnienie tej ostatniej to ja mam "na sumieniu" i przyznam, że żyję się z takim poczuciem winy całkiem spokojnie. Kopalnia "Budryk" istnieje i będzie długo istniała. Niestety obsesja restrukturyzacyjna doprowadziła do likwidacji Kopalni "Czeczott", kopalnia ta umierała "na raty", ale ostatecznie nie istnieje. Inną, bo radykalną i absolutnie absurdalną śmierć zgotowano Kopalni "Krupiński". Ta jedna z najnowszych, bo czwarta z najnowszych polskich kopalń, uruchomiona została w 1983 roku i wybudowana za 250 mln dolarów, dziś jest likwidowana za kolejne ponad 150 mln dolarów. Akurat w tych dniach kończy się zasypywanie jedyne go szybu wydobywczego. Na dwa pozostałe przyjdzie czas do końca przyszłego roku. Warto by zadać sobie pytanie; co o takim losie "swojej" kopalni powiedziałby profesor Krupiński - lepiej nie wiedzieć. Szukając kolejnych analogii tych trzech wielkich uczonych, warto przypomnieć, że wszyscy trzej studiowali w Instytucie Górnictwa w Petersburgu. Profesor Czeczott zmarł w roku 1928, ale profesorowie Krupiński i Budryk przed II wojną światową mieli w sanacyjnej Polsce wyjątkowo wysokie pozycje. Profesor Budryk był kierownikiem katedry w Krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej, zaś Profesor Krupiński pełnił bardzo wysokie stanowisko Dyrektora Naczelnego Rybnickiego Gwarectwa Węglowego. Zgodnie ze współczesną retoryką, tak wysokie funkcje powinny ich "spalić" w powojennym PRL-u, ale nic podobnego się nie stało. Profesor Budryk po wojnie został Dziekanem Wydziału Górniczego w AGH, a potem do swojej śmierci Rektorem AGH. Profesor Krupiński w PRL-u dwukrotnie pełnił funkcję wiceministra górnictwa, dożywotnio funkcję przewodniczącego Państwowej Rady Górnictwa, i co bardzo istotne, twórcy i przewodniczącego Światowego Kongresu Górnictwa - do dziś dzięki Jego zasługom funkcję tę pełni Polak, do niedawna był nim Prof. Józef Dubiński - były Dyrektor Naczelny GIG w Katowicach. Profesorów Budryka i Krupińskiego nie minęły dramatyczne losy więźniów niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych. Wyjątkowy, oficerski los spotkał czwartego z profesorów którego imieniem nazwano kopalnię, a mianowicie profesora W.B. Cybulskiego, którego imieniem jest należąca do GIG-u kopalnia doświadczalna "Barbara" w Mikołowie. Wspólną dla wszystkich czterech profesorów była uczelnia, w której studiowali bądź pracowali pełniąc

najwyższe godności Dziekanów bądź Rektora, a mianowicie Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie.

Jest jednak coś czego im zazdrościć, żyli w czasach w których górniczy stan szanował swoje autorytety. Ludziom, którzy udowadniali całym swoim życiem lojalność wobec górnictwa, najwyższy poziom kompetencji, szacunek dla górniczego wysiłku, oddawano za życia respekt, a po śmierci cześć. Nikt nie szukał im "haków" w życiorysach, przyjaciół na wschodzie czy zachodzie, ani obrzezanych przodków. Ważne było powszechne uznanie zasług dla polskiego górnictwa. Wszyscy Oni, tak jak wielu innych po Nich, byli żywymi dowodami na to, że w każdej rzeczywistości politycznej można godnie służyć swojemu Narodowi i Państwu bez względu na to kto nim rządzi - byle tylko pozwolił sobie i Państwu pomóc.